



BUDOWA MOSTU PRZEZ ODRE MA-21 W 12 KSIĘGACH WIERSZEM

Autor: Grzegorz Dechnik

Inwokacja

O oazo spokoju – Rędzinie zielony
Cywilizacją ludzką niemal nie skażony.
Tutaj zając, lis, sarna matecznik swój miały
Lecz teraz całkiem inne czasy tu nastały
Rozwija się nam Polska, no cóż trudna rada.
Za dwa lata ten teren przetnie autostrada.
Zniknie spokój i cisza, uciekną zwierzęta
Dawne czasy spokojne, krótko się pamięta
Aby pamięć uchronić, bo czasem szwankuje
Dziś urodę twą wyspo skrzętnie opisuję.
Tu w zabytkowych śluzach cicho szumi woda
Przepłynie czasem barka, czasem drewna kłoda
Małe domy schowane jakby między drzewa
Nasłuchują ciekawie, jak im ptaszek śpiewa.
Niezmacona hałasem cicha ta kraina
To perełka Wrocławia i chluba Rędzina
Rzeka Odra od wieków brzegi wyspy głaszcze.
Rosną na niej i drzewa, i trawa i chaszczce
Które obrys wysepki wtedy utrwalają
Gdy się fale podnoszą i ląd zalewają.
Okolice też wyspie czarem dorównują.
Ciszą lasów, traw szumem gościom imponują.
Las pilczycki stworzony przed wieki przez Boga
Jest siedliskiem pachnicy, oraz kozioroga.
Pełen zwierząt i grzybów, także muchomorów
Nadaje okolicy blasku i splendoru,
gdy rowerzysta, lub pieszy tędy spaceruje
i widokiem wspaniałym duszę rozkoszuje.
Brzeg prawy mniej porosły, a równie uroczy
Cieszy swymi wdziękami już nie tylko oczy,
ale i powonienie rozkosz tu znajduje.
Bo pól irygacyjnych mocny zapach czuje.
Choć woń ta przeszkadza, to zalety ma liczne,
Bo to powietrze zdrowe i ekologiczne.
Niezmacone perfumem, ani spalinami
Prześlągnięte jest trawą, wodą i lasami.
Do wypoczynku miejsce i relaksu skłania
Bardziej niż do pracy i trudów budowania
Jednakże ci wszyscy, którzy tutaj pracują
Za wielki zaszczyt fakt ten sobie poczytują
Wyjeżdżając z Wrocławia na inną budowę
Wejdę na szczyt pylonu i skieruję głowę
Na wyspę, na brzeg lewy i na prawą stronę
I z rozrzewnieniem wspomnę lata tu spędzone

KSIEGA I – GOSPODARSTWO

W miejscu tak urokliwym już pod koniec wiosny
Jakiś człek jasną farbą pozaznaczał sosny,
które jeszcze w tym roku wyciąć będzie trzeba
bo powstanie tu pylon który sięgnie nieba.
Jeszcze w maju, gdy dni się cieplejsze zaczęły
ToiToi maszt i baraki nad śluzą stanęły
Jeszcze cisza i spokój, lecz to zapowiada
wielką burzę, gdy zjedzie mostowców gromada.
W trawie pierwsze brygady z pracą się zmagają.
Wyrównują teren i płyty układają.
Kontenery stawiają, że aż dech zapiera
Już niedługo tu będzie biuro inżyniera
Lecz EGIS tylko piętro będzie użytkował
Parter sobie dyrektor już zarezerwował.
Przy nim świta zasiądzie w pracy pomagając
I znacząco budowę mostu ułatwiając.
Z przodu parking rozległy zaraz się zbuduje
Gdzie wielu inżynierów auta zaparkuje.
Na masztach załopoczą różnorakie flagi
By nadać dostojęstwa miejscu i powagi.
Wykonawcy, nadzoru, inwestora logo
Powiewa dumnie nad technologiczną drogą
Która pylon dokoła zda się obejmuje
I obok biur ku Odrze prosto się kieruje.
Owe biura piętrowe, oraz magazyny
Nie znalazły się tutaj bez ważnej przyczyny.
Tu Kierownik budowy urząd swój sprawuje,
i ta część jego świty co pylon buduje.
By dzieła wielkiego w krótkim czasie dokonać
Aż pięć takich zaplecza trzeba nam wykonać.
Jedno już opisane, drugie przy pylonie,
Także po stronie lewej i po prawej stronie.
Piąte nad brzegiem Odry, przy nasuwce mamy
Gdzie segmenty robimy, oraz wypychamy.
Łącząca biura droga znika hen w oddali
A nad Odrą ją spina most mocny ze stali.
Wszystko to oświetlone, by w nocy pracować
Każdy wie, że Mostostał nie lubi próżnować.
Nad budową górują żurawie wieżowe
Tak oto nam powstaje dzieło epokowe.
Któż to jest gospodarzem tak rozległych włości?
Kto z najwyższego stołka zerka z wysokości?
Jaka moc jego wielka i jaka potęga?
Na pytania odpowie nam następna księga.

KSIĘGA II - ZAMEK (czyli o tych co budową rządzą)

Dawniej w zamkach mieszkali ci co władzę mają.
Teraz mniej okazałe lokum posiadają
Bo i władza nie jest przynależna rodowi.
Zawdzięcza się ją pracy swej i umysłowi
Przeto ci co budowy ster w ręku trzymają
Mądrość doświadczenie i wiedzę posiadają.
Wady też im nie obce, bo każdy je miewa.
Księga ta i zalety i wady opiewa.
Prawdę od lat niezmienną tu też się wyznaje,
ten ma władzę największą kto pieniądze daje.
Cały szmal Generalna trzyma i wydaje.
Wykonawcy rzetelna robota zostaje
Do wykonania. A za to wiele dobrego
Może dostać od pana Zamawiającego.
On tu rządzi i dzieli wciąż według uznania
Inni są od słuchania i wykonywania.
Oczywiście mieć można żądania, roszczenia
Lecz wszystko pokornie, tylko w formie proszenia.
Niektórzy wewnątrz czasem kipią od złości
Lecz obowiązuje polityka miłości.
Jako oręż najemna Zamawiającego
Występuje Inżynier pilnując wszystkiego.
Ma on trzech inspektorów i materiałowca,
Ludzi od dróg, instalacji, rozliczeniowca
Cały sztab ludzi nad tym wyłącznie pracuje
By sprawdzać Wykonawcę, czy dobrze buduje
Choć urząd Inżyniera kobieta sprawuje
Nikt jej tu nie podskoczy, nikt się nie buntuje
Najbardziej posłusznie rozkazy wykonują
Ci co nad wykonawcą siłę demonstrują
Panowie samodzielne stanowiska mają
Lecz ze swoją szefową zawsze się zgadzają
Broni nas jak może przed lawą ciosów z góry
Nasz dyrektor – taktowny, choć mikrej postury.
Zawsze grzecznie spokojnie gniew każdy ugasi.
Czy to złość inspektora, czy to opór Basi.
Mistrz to jest dyplomacji, miecza nie dobywa
Zamiast stosować siłę, argumentów używa
W stolicy też dyrekcja z nami most buduje
Grozi karą, czasami premią dopinguje
Lecz wiadomo od wieków. Od czasów Cezara
Że lepiej motywuje uznanie, niż kara.
Przeto ważni panowie sprawujący władzę
Często z mądrości przodków korzystać wam radzę

KSIĘGA III – UMIZGI – (czyli jak pan Mostostal z panną Generalną Dyrekcją rozmawia)

Pewna panna majątna, co drogami włada
Pomyślała, że konkurs ogłosić wypada
By sławę zyskać szeroką i uznanie wszędzie
Rzekła, że we Wrocławiu most największy będzie.
Dla niej to Pan Profesor w Europie znany
Choć na złe i na dobre z Wrocławiem związany
Wraz z zespołem swym licznym most zaprojektował
Trzeba wybrać, kto będzie obiekt ten budował.
Że zadanie to splendor przynosi i chwałę
Do konkursu stanęły zespoły wspaniałe
Z północy i z południa, wschodu i z zachodu
Firmy chciały budować most dla tego grodu
Składając więc oferty wszyscy przyrzekli,
Że nie jeden podobny most wybudowali.
Że doświadczenie mają i kwalifikacje
I że nie bez pokrycia są ich deklaracje.
Najlepsza od pana „S” oferta przybyła
Panna więc przy latarni się z nim umówiła.
Ale latarni tak wiele, że błąd w liczbie zrobił
I zniechęcił pannę, do której się sposobił
Bo gdy panna wszystko oparła na rozumie
To jak wiązać się z takim co liczyć nie umie.
Niby on zza granicy „eurasami” szasta,
Ale już go nie chciała powabna niewiasta.
Drugi także nie wypadł sroce spod ogona
Jego matką jest znana hiszpanka –Acciona
Po mieczu jest potomkiem rodu Mostostali.
Którzy kopę lat temu Polskę budowali.
Więc po wielu naradach, targach i spotkaniach
Doszło do ważnego kontraktu podpisania.
Był okres świętowania i wielkiej radości
Do czasu, gdy pierwsze zjawiły się trudności
Bo relacje partnerskie źle się układają
Nawet leśne szkodniki związek podgryzają
Inny kłopot niełatwy też do pokonania
To konieczność budowy stacji uzdatniania
Gdy ten problem minął, na drodze szczęścia stają
Stare śluzy co sforsować się nie dają.
Są też i zazdrośników grupy całkiem liczne
Co chcą zniszczyć relacje tak zdrowe i śliczne
I tak ciągle pod górkę, ale do sukcesu
Nie można dojść bez trudu, wyrzeczeń i stresu.
Kwestia ta dyskusji nie podlega w ogóle
Jak ma być piękne dziecko, muszą być i bóle.

KSIEGA IV – DYPLMATYKA I ŁOWY

W dawnych czasach, gdy kraj nasz porastał las stary
Do nagonki służyły charty i ogary.
Dziś jest cywilizacja, czasy całkiem nowe,
Dziś do nagonki służą groźne psy (p)rasowe.
Choć czasy się zmieniły duch ten sam w narodzie
I dawne polowania cały czas są w modzie
Bez krwi i przemocy, bo tak bardziej wypada,
Bije się nas gazetą tak jakby owada.
Aby się nie dać wdeptać przez pismaków w błoto
O wizerunek dbać trzeba, a wszystko po to
że publiczne relacje w sferze dyplomacji
są ważniejsze niż prawda, posiadanie racji.
Dbałość o wizerunek to dzisiaj podstawa
PR i układy to najważniejsza sprawa.
Nasz kierownik budowy tego nie rozumiał.
Zdaniem Nadzoru dobrze kierować nie umiał.
Choć facet nie popełnił poważnego błędu
Za błędy w dyplomacji pozbył się urzędu.
To nic, że doświadczenie ma i referencje,
Wpisano mu lenistwo i niekompetencję
By z silniejszym się nie bić, bo to często boli
Zmieniono nam kierownika według władcy woli
Jednego poświęcimy unikając wojny
Skończy to nagonkę i da nam być spokojny.
Będzie nowy kierownik, może nie ładniejszy
Ale mniej agresywny no i taktowniejszy.
Zmiana stołków na pewno budowy nie zbawi
Lecz powietrze oczyści, relacje poprawi
Wizerunek w mediach jeszcze trzeba nam zmienić
To i Wrocławianie może zaczną nas cenić
Widząc ile trudu wkładamy, ile pracy
W to by łatwiej jeździć mogli nasi rodacy
Lecz prasa nie widzi, że chęci nasze szczerze
Bo chce mieć sensację a najchętniej aferę.
Gdy nagonka dokoła, trudno się pracuje
Wiele starań, wysiłków wszystkich nas kosztuje
By morale utrzymać w brygadzie górali
Nakład firma kupuje i w ognisku pali.
Nawet jeśli nagonka nigdy nie przeminie
Nam nic nie przeszkodzi, skończymy most w terminie
Wszyscy ile mogą, tyle od siebie dają
I budowa się toczy chociaż psy szczekają
Lecz nie od Huberta te psy co tak szczekają
Franciszka Salezego za patrona mają

KSIEGA V – KLÓTNIA

Od kiedy świat światem zawsze ludzi dzieliły
Mniejsze, lub większe kłótnie, co wszystko niszczyły
Różnicą zdań, polemiką zwana w dyplomacji.
Chodzi o to kto ją ma, a kto nie ma racji.
Prawda wtedy zazwyczaj gdzieś pośrodku bywa
Przed stronami konfliktu skrzętnie się ukrywa
Tak też było z tą kłótnią w całej Polsce znaną
Tuż przed końcem roku przez miasto wywołaną.
Gdy nagle spadła na nas wieść jak piorun z nieba
Choć wcześniej mówili, że nic zmieniać nie trzeba
Że wszystko idzie dobrze i zgodnie z planami
I że świetlana przyszłość jawi się przed nami.
Niestety pewna spółka dołki wciąż kopała
Choć stworzyli ją po to, aby ułatwiać
Budowę stadionu, bo trudne to zadanie
Da się zrobić współpracą, zaangażowaniem.
Lecz własne interesy wyżej postawione
Nie pozwalają ciągnąć wszystkim w jedną stronę.
I taki co dla miasta pracować ślubował
Dbał o interes firmy, gdzie wcześniej pracował
Spowalniał roboty i papiery blokował
Później prezydentowi wszystko podkablował
Wszystkie fakty tak zręcznie były przedstawione
Że winą obciążały tylko jedną stronę.
Więc prezydent czym prędzej rozwiązał umowę
Myśląc, że w ten sposób uratuje budowę
Lecz to nie kończy sprawy, ale ją zaczyna
Bo co krok to do sporu jest nowa przyczyna
Wyrzucony z kontraktu winnym się nie czuje
I walkę o swe dobre imię obiecuje
Nie chce płacić kar, ani opuścić budowy
By jak najszybciej wejść mógł wykonawca nowy.
Przedstawia swoje racje, przysłał dokumenty
Że na budowie były niemałe przekręty.
Gdy całą aferę trochę głębiej się zbada
To i wina się jakoś inaczej rozkłada
By nie robić pożywki już dla dziennikarzy
Trzeba zorganizować spotkanie wódatrzy
I sprawie łeb ukręcić cicho, przy stoliku.
aby nie wywoływać już zbędnego krzyku.
Trzeba zakończyć kłótnię, wreszcie się dogadać
Pozwoli to wciąż EURO i stołki posiadać.
Wszelkie kłótnie i spory, które przeszkadzają
Są tym gorsze im dłużej oraz mocniej trwają.

KSIĘGA VI – ZAŚCIANEK (estakada prawobrzeżna)

Nim powstaną budowle piękne, wiekopomne
Najpierw staje kibelek i baraki skromne
I na moście rędzińskim według tej zasady
Obiekt rosnać zaczął od prawej estakady
W środku lata wśród pól tych zniknął spokój błogi
Zaczęło tu powstawać zaplecze i drogi
Gdy te ciągle jeszcze na polu powstały
Już na budowę pierwsze maszyny wjechały
Tu kafary od świtu pracują wytrwale
I wbijają pod słupy żelbetowe pale
Tam wiercą dziury w ziemi stalowe potwory
na palach tam staną kolejne dwie podpory.
Zaraz po nich koparka ziemię odkopuje
Bo skuwa się głowice, chudziak betonuje
Przy montażu zbrojenia grupa się uwija
A inna tam gdzie trzeba szczelne ścianki wbija
Wszyscy ciężko pracują i nikt się nie leni
Więc pierwsze fundamenty powstały w jesieni
Gdy na podporach stałych z ziemi wychodzimy
Na tymczasowych także postępy czynimy
Betonujemy pale, robim fundamenty
Jadą stalowe, mocne, ciężkie elementy
Pewnie by pierwsze słupy były przed świętami
Lecz pojawił się mały kłopot z szalunkami
Ale co tam problemy, im też damy redę
I razem zbudujemy piękną estakadę
Choć mroźna, długa zima pracę utrudniała
Podpora za podporą nowa powstawała
I tak po roku ciężkich wysiłków i znoju
Można już rozpocząć nasuwanie ustroju.
Lecz wszystko rusza z wolna, tak jakby pod górę
niestety słabe mamy brygady niektóre.
Jak w tydzień zrobić segment z tym chcemy się zmierzyć
Lecz wielu pracowników nie chce w to uwierzyć
I mówią, że się nie da. Ot gadanie głupie
Nie da to się otworzyć parasola w d....
Wymieniło się ludzi, pokombinowało
I za ósmym podejściem w tydzień się udało
Powstaje jezdnia prawa, opóźnienia mamy
Lecz do końca budowy szybko się zbliżamy
Zrobimy jezdnię lewą i wykończeniówkę
Tempo mamy prawie jak Usain Bolt na stówkę
Potem będą podwyżki, premie uznaniowe
I dyrekcja nas wyśle na budowy nowe

KSIĘGA VI I – RADA

Cechą demokracji bez względu na intencje
Są częste narady, wiece i konferencje
Tak też i na budowie bez żadnej przesady
powiem, że najważniejsze są tutaj narady.
Gdy tylko minie przerwa na drugie śniadanie
już kierownik zwołuje wewnętrzne spotkanie
Trzeba wszystko omówić, wszystko zaplanować
By każdy z nas wiedział którą część ma budować
Trzeba nam przestudiować też harmonogramy
By wiedzieć gdzie jesteśmy, ile czasu mamy.
Po koordynacji nic już tu nie szwankuje
Każdy według planu swą pracę wykonuje.
Teraz robota będzie szybka, ekspresowa
Ale wcześniej narada czeka tygodniowa.
Każdy z kierowników będących na budowie
Tu o swych problemach i sukcesach opowie
Po spotkaniu do pracy wszyscy już się rwiemy
Lecz najpierw na naradę z Nadzorem idziemy
Tam znowu omawiamy postęp i problemy
I to jak bardzo wszyscy się angażujemy
Można wreszcie pracować, nic nas nie rozprasza
Lecz na jutro spotkanie kierownik ogłasza
Pytamy co się stało? Problem jakiś nowy?
Nie, chcę się przygotować do rady budowy.
Będą pytać mnie ważni panowie i panie
Więc zróbcie mi na piśmie zaraz sprawozdanie
Co już jest zrobione, a co jest do zrobienia
Jakie mamy problemy, czy są zagrożenia.
Siedzą na naradzie bardzo ważne osoby
Każdy dla budownictwa wielce zasłużony
Cały dzień sił nie szcędzą, tęgo debatują
Już im kawa się kończy tak ciężko pracują.
Problemów coraz więcej, a sił jakoś mało
I już coraz mniej czasu do końca zostało
Trzeba tempo podwoić bo nie damy rady
Teraz częściej będziemy zwoływać narady.
Co tydzień trzeba będzie pisać sprawozdania
Z realizacji planów całego zadania
Trzeba zrobić opis i przedstawić graficznie
By wszystko wyglądało spójnie i logicznie
I tak kwiat inżynierów ma do wykonania
Raporty, PZJ'ty oraz sprawozdania
I ci co na okrągło papier marnowali
Mówią później że „Myśmy ten most zbudowali”

KSIEGA VI I I – ZAJAZD czyli imprezy integracyjne

By w długiej, ciężkiej pracy uniknąć znużenia
Niezbędne są rozrywki, urozmaicenia.
Efekty tu przynoszą wprost rewelacyjne
Częste i różne imprezy integracyjne.
Kiedy się towarzystwo trochę wyluzuje
Trochę razem popije, trochę pobaluje
Nawet jeżeli dwa dni potem leczy kaca
To już nie jest mu straszna i najcięższa praca
Nie znajdziesz rzeczy której by się nie zrobiło
Dla szefa, takiego, z którym się wódkę piło
Co nam tam nadgodziny i praca w soboty
Gdy ma się satysfakcję i radość z roboty
Ale by zbudować tak wzorowe morale
Trzeba organizować wyjazdy i bale.
Jest czas na różne sporty i na wolne żarty
Gdy się razem wyjedzie na żagle, lub narty
Choć wtedy często człowiek drapie się po głowie
Gdy szefowi za dużo po pijaku powie
Nikt jeszcze nigdy za to nie dostał nagany
Każdy szef na imprezie także jest zalany
I nie pamięta co on wczoraj wygadywał
Gdy podwyżki rozdawał, awans obiecywał
Dobrze, że nikt nie robi z tego ważnej sprawy
Bo tu każdy odróżnia pracę od zabawy.
Czasem koszt takich imprez bywa bardzo drogi,
Zdarzają się nam nawet połamane nogi.
Dobrze, że kierownictwo nasze ma w zwyczaju
Urządzanie imprez przeróżnego rodzaju.
I tak, gdy spadną śniegi na początku roku
Tłum firmowych narciarzy szaleje na stoku
Gdy zaś ciepłej się zrobi i wietrzyk zawieje
Żeglarze z Mostostalu wychodzą na keje
I jeziora mazurskie kolejne poznają
Czasem i Wikingowie wraz z nimi pływają.
Ci zaś, którym jest obce zacięcie sportowe
Przyjeżdżają na inne imprezy firmowe
Gdzie czasem przy ognisku siedzą i śpiewają
Innym razem zaś w tańcu obcasy ścierają
Wszystkiemu towarzyszy jadło wyśmienite
Oraz w różnych gatunkach wykwinny napitek
Najbardziej uroczyste, oraz familijne
Są dla całej firmy spotkania wigilijne
To czas składania życzeń oraz uprzejmości
I tak nam się pracuje w szczęściu i radości

KSIĘGA IX – BITWA (z czasem)

Kiedy się okazało, że już kontrakt mamy
Zrobiono różne plany i harmonogramy
Nad którymi zasiadło inżynierów grono
I gdzie wiele wariantów różnych rozważono.
Nasi kooperanci wszyscy zapewniali
Że co tydzień segment będziemy wysuwali
Pylon choć rekordowy to miał być wznoszony
W tempie tak samo szybkim jak inne pylony
Nasi dyrektorzy także w to uwierzyli
I o trzy miesiące budowę nam skrócili.
Lecz projekt wykonawczy w miarę powstawania
Wyznaczał nam kolejne trudniejsze zadania
Bo jest do wbudowania dużo więcej stali
Niż wszyscy myśleli, oraz planowali.
Pomost skomplikowany, trudne zakotwienia
Powodują, że tydzień to złudne marzenia
I zakończyć w jesieni już nie damy rady
Ale most oddamy wraz z resztą autostrady.
Sam pomost chociaż trudny zbudować się uda
Lecz by zdążyć z pylonem potrzebne są cuda.
Jeśli na tę część mostu czasu nam wystarczy
Będzie rząd miał prawdziwy tu cud gospodarczy.
Zbrojenia w takim ryglu tyle się znajduje
Że na wlanie betonu miejsca już brakuje
A następne segmenty wyżej są smuklejsze
I do realizacji wielokroć trudniejsze.
Wykonanie każdego moc trudu kosztuje
A tutaj coraz bardziej czasu nam brakuje
Robotnik każdy walczy o cenne minuty
Lecz nastał zimny styczeń, taki sam był luty.
Roboty nam stanęły za przyczyną lodu
A czas stanąć nie chce i pędzi wciąż do przodu.
Będzie trzeba nadganiać w niedzielę i święta
Rodzina tylko dzięki zdjęciom nas pamięta
Gdy już wyścig wygramy i czas dogonimy
Gdy nadludzkim wysiłkiem budowę skończymy
Kiedy w dniu otwarcia na budowie zagości
Atmosfera święta, oraz wielkiej radości
To razem z pochwałami, słowami uznania
Przydzielą nam następny most do zbudowania
Będzie następna bitwa i dykcji słowa
Że sytuacja jest tu bardzo wyjątkowa
Podobny wyścig odbył żołnierz z Maratonu
Lecz miast emerytury doczekał się zgonu

KSIĘGA X – EMIGRACJA. MIREK

Na początku był chaos, tak mówią kroniki
Później wyłonił się nam lud pierwotny, dziki.
Lud ów wciąż się rozwijał, tworzył czasy nowe.
I podobnie się tworzy od podstaw budowę.
Mirek tu się udzielał i sił nie żałował
Od początku budowę tę organizował.
Ustawiał on zaplecza i biura urządził.
Robił harmonogramy i plany sporządzał.
Nie szczędził sił i środków by most wybudować
I zwierzętami także miał czas się zajmować.
Na początku gołębiom domki wybudował,
Potem bezdomnym kotkiem się zaopiekował.
Miał wiele obowiązków, wszystkim dawał radę,
Niestety miał on jedną dość poważną wadę.
Zamiast wchodzić w układy i się dogadywać,
On lubił się kłócić, agresję wykazywać.
Miał on dobre intencje, oraz szczerą chęć
Ale pewne osoby do siebie zniechęcił.
Za to, że w wielu sprawach nie unikał sporu
Talerz czarnej polewki dostał od nadzoru.
Musiał się więc spakować nie broniąc swych racji
I tak został zmuszony on do emigracji.
Mirek ten policzek głęboko przeżywał
Tydzień zamknął się w biurze i się nie odzywał.
Gdy znowu po tygodniu nad zmysłami władał
Przeszedł się po budowie patrząc co postradał
Inżynierów zastępy pod nim tu służyły
Z podhalańską dywizją to cudo tworzyły
Które mu teraz z musu pozostawić trzeba
I gdzie indziej iść szukać mostowego chleba
Pewnie gdzie indziej teraz kierownikiem będzie
I zasiądzie na innym też ważnym urzędzie
Sporą część autostrady A2 wybuduje
Pokaże, że na krzywdy te nie zasługuje
Że naprawdę wzorowo budową kieruje
Jeśli mu w jego rządy nikt nie ingeruje
Teraz jego następcą będzie sobie władał
Tymi strukturami, które on sam zakładał
Będzie miał całkiem łatwo i śmietaną spije
Kiedy sukcesów ojca po tyłku się bije.
Lecz nikt po nim nie płacze sam jest sobie winien
Bo wszczynać tu wojen i kłótni nie powinien
Zapewne go czekają zaszczyty, splendory
Jak się trochę uciszy, nabierze pokory

KSIĘGA XI – ROK 2012

Gdy UEFA nam Euro przed laty przyznała
Wielka radość kraj cały jak lawa zalała
Będziemy mieli nowe drogi i stadiony
Prawie każdy od zera będzie postawiony
Sieć autostrad połączy miasta w całym kraju
Będzie nam się tu żyło prawie tak jak w raj
Przez to produkt krajowy skoczy nam do góry
Starczy na służbę zdrowia i emerytury
Szybko o bezrobociu wszyscy zapomnimy
Ile będziemy chcieli tyle zarobimy
Rozkwitnie turystyka powstaną hotele
Ośrodków treningowych zbudujemy wiele
A to pasmo sukcesów takiego da nam kopa
Że daleko za nami będzie Europa
Na tej fali euforii jak się rozpędzimy
To mistrza Europy także wywalczymy
Takie mieliśmy plany i takie marzenia
Które to okazały się nie do spełnienia
Może wybudujemy te cztery stadiony
Ale żaden w terminie nie będzie skończony
Mieliśmy wybudować autostrady nowe
Poprawimy niektóre drogi ekspresowe
I tak na wszystkich frontach mamy zaległości
Z powodu tak zwanych obiektywnych trudności.
A to światowy kryzys postępy hamuje
A to rząd poprzedni reformy zaniedbuje
A to niedoskonałe bardzo prawo mamy
A przecież wszyscy bardzo mocno się staramy
Nawet nasi piłkarze choć już awans mają
To tylko z najsłabszymi w świecie wygrywają
Trudno będzie o sukces nie tylko sportowy
Ale też gospodarczy, oraz finansowy.
O sukcesach już teraz prawie nikt nie marzy
Byle przed Europą nie utracić twarzy
Byle dróg rozkopanych u nas nie zastali
Byle w korkach zbyt długich na drogach nie stali
Oby gości witały stadiony gotowe
Oraz tanie, przytulne miejsca hotelowe
We Wrocławiu na pewno kibice pojedą
Nowo wybudowaną piękną autostradą
Przemkną koło budowy i ta droga nowa
Zaprowadzi ich prosto na mecz do Krakowa
Tam będą piłkarze z Europy grywali
Bo we Wrocławu budowę stadionu przerwali

KSIEGA XII – KOCHAJMY SIĘ

Gdy nasz obecny premier urząd obejmował
Obiecał, że rząd ten będzie realizował
Politykę miłości by się lepiej żyło
By dla każdego chleba i igrzysk starczyło
Przykład co idzie z góry od Pana Premiera
Coraz niżej w najdalsze zakątki dociera
Najwyższe, najtrudniejsze szczyty zdobędziemy
Gdy sobie pomagać i kochać się będziemy
I na naszej budowie zgodnie z tą zasadą
Wszyscy służą wzajemnie pomocą i radą
Gdy trzeba było spawać pręty zbrojeniowe
Inspektor nam podał rozwiązanie gotowe
Napiszcie panowie technologię spawania
A ta da gwarancję dobrego wykonania
Dopiero gdy powstał spawania program cały
To słupy się cudownie przewracać przestały
Innym razem chcieliśmy robić izolację
Oczywiście technolog Nadzoru miał rację
Bo przecież izolacja to nie uszczelnienie
Więc materiał nadaje się na wyrzucenie
Lecz jeśli w aprobacie zmienić fragment mały
To ten materiał będzie niemal doskonały
I tak na każdym kroku, jeśli problem mamy
To od przyjaciół z góry pomoc otrzymamy
I inne instytucje bardzo nas kochają
I jak tylko potrafią tak nam pomagają
Na przykład aby transport znacząco poprawić
Zakaz wjazdu nam władze kazały postawić
Byśmy zbyt dużo kasy na prąd nie wydali
Przez kilka tygodni nam go nie podłączali
Nawet matka natura łask nam nie żałuje
Co rok zimę stulecia we Wrocku funduje
Jak można nam tu pomóc wciąż zachodzą w głowę
Nawet te najważniejsze organy państwowe
NIK chcąc pomóc rozwiązać problemy niektóre
Do współpracy zaprosił już prokuraturę
Wtedy ryzyko błędu minimalne będzie
Gdy ilość kontrolerów podwoi się wszędzie
Także media jak mogą tak nam pomagają
O dobrą atmosferę bardzo się starają
O naszym trudzie piszą wyłącznie z uznaniem
Darzą nas tu szacunkiem, oraz poważaniem
Tyle przyjaznych uczuć dookoła wszędzie,
Chcę pracować gdzieś indziej, gdzie normalnie będzie